

Mniej Więcej (182)



Foto: Zofia Mikula

Poezja „nie-awangardowa”

To są niezwykle tradycyjne wiersze. Nie jest ich wiele – tomik liczy 32 strony. A na dodatek mamy tu osobliwość: wiersze są pisane rymowanymi kwadrygami. W zasadzie ta konwencja bywa już coraz rzadsza. Ale po raz któryś okazuje się, że dobry wiersz wcale nie musi być „awangardowy”. Liczy się bowiem w poezji sens i treść. I to właśnie jest silna strona Utkina.

Leszek Żuliński

Na początek zacytuję wam wiersz pt. *wiatr historii* najsamprzód opatrzonego sentencją z Herberta: w drugim roku wojny zabili pana od przyrody łobuzy od historii. A teraz przeczytajcie resztę: *historia się powtarza i kołem się toczy / a nawet się zatacza kompletnie pijana / gdy lufy karabinów patrzą prosto w oczy / a nocą brak nadziei by doczekać rana // łobuzy od historii liczą na bezkarność / gdy pana od przyrody stawiają pod ścianą / nie pomoże odwaga ani też ofiarność / tych którzy stawiają opór by otwartą raną // zapisać krew na murze kiedy prosto w serce / wytryśnie a krzyk z gardła zrani błogą ciszę / by poczuł satysfakcję najemny morderca / ofiary wiatr historii do snu ukołysze.*

Dawno już nie czytałem wierszy o takiej zaprzeszłej dykcji. Ale serce mi rośnie, bo wiem nowe „tonacje wierszowania” rzadko kiedy pobudzają nas uniesieniem lektury. A tu taki tradycjonalizm?

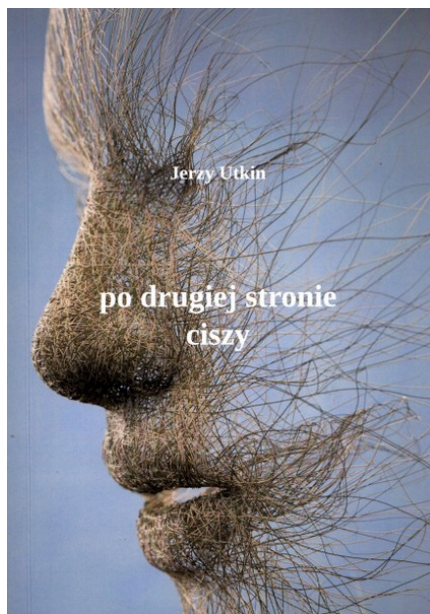
Otóż, jak zawsze, liczy się „tętno wiersza” i jego przesłanie. Tym właśnie Utkin mnie podbił – taki niby anachronizm, a jednak cudownym. To młodym poetom dałbym do przemyślenia, bowiem zbyt wiele czytamy tomików, o których za chwilę zapominamy. Magma ma różne dykcje, ale takie, które nie pozostają w pamięci.

A teraz przeczytajcie wiersz pt. *sto rąk i sto kamieni*. Oto on: *ci którzy więcej wiedzą*

niż ty sam o sobie / brodzą jakże uparcie w plugawym bełkocie / więc wszystko co im mówisz świadczy przeciw tobie / a chcąc się o to spierać grzęzniesz z nim i w błocie // nie znajdziesz więc niczego na swoją obronę / ona jest całkiem zbędna lecz ktoś jest bez winy / kiedy każdy z nich ciągnie tylko w swoją stronę / a ty daremnie szukasz oskarżeń przyczyny // sto rąk i sto kamieni ku tobie się wzniesie / i uderzą lecz w siebie kamień ma swój rozum / ty odjedziesz bez szwanku niktą gdzieś w bezkresie / na pamiątkę zabierzesz na sercu szron mrozu.

Zawiódł mnie fakt, że Utkin całkowicie zrezygnował z interpunkcji. Na jego miejscu tę „interpunkcyjną tradycję” bym zachował. Ale to już drobiazg... Nie obstaję przy tradycjonalizmie, lecz skoro już, to bym go się trzymał. Jednak nie mnie pouczać Autora. Z prostego powodu: tak czy owak są to wiersze mądre i poruszające. Wnikające w wiele ważnych przesłań.

Nie bez przypadku znajdziecie tu także wiersz, którego tytuł – *po drugiej stronie ciszy* – awansował także na tytuł całego tomiku. No więc cytuję: *po drugiej stronie ciszy ale nie w nas samych / pokuta choć brak winy i kara bez zbrodni / próbujemy otwierać rdzą pokryte bramy / nieustannie gniew tłumiąc wciąż bardziej łagodni // zdajemy się wydawać świadkom naszej kaźni / na stosach i szafo- tach kiedy krzyk w niebiosa / uderza by się odbić a ogień we włosach / złocistej aureoli blaskiem bliźnich drażni // nie umiemy udawać że nas to nie boli / chociaż zęby zaciskać i pięści w kieszeniach / sposobić do zagrania pisanej nam roli / oddając duszę Bogu dostąpić zbawienia.*



No więc mówię tak: bardzo tradycyjna dykcja, ale bardzo ważne i istotne przesłania.

Jedynie co mi się tutaj nie podobało, to brak interpunkcji. Ta moda się panoszy i myślę, że Autor niepotrzebnie z niej skorzystał.

U nas mamy od wielu lat nawałnicę wierszy. Oczywiście są i znakomite, i dobre, i przeciętne. Co do tego ostatniego dominuje ogromny peleton, co nazwałbym „średnią

krajową”, nie wyróżniającą się z magmy. Jerzy Utkin wybrał „dykcję normalną” i okazało się, że jej przesłania są cenne. Jeszcze raz wygrała zasada, że trzeba mieć coś do powiedzenia. I dlatego ręka mi nie zadrżała, żeby napisać tę recenzijkę.

Jerzy Utkin, *po drugiej stronie ciszy*. Instytut Wydawniczy „Świadectwo”, Bydgoszcz 2020, s. 32.



Jerzy Utkin

modlitwa o kęs chleba

panoszy się ta jesień w każdym skrawku ^{ciała}
i chłód przenika tkanek cóż z tego że słońce
próbuje nas ogrzewać nam tylko została
modlitwa o kęs chleba skoro końca z końcem

nie umiemy już związać bezradni jak dzieci
opadamy codziennie z sił i z woli życia
a każda nasza prośba zaraz budzi sprzeciw
albo czcze obietnice całkiem bez pokrycia

w rzeczywistych zamiarach tych którzy ^{u steru}
mają moc kreowania faktów i wydarzeń
lecz głusi pozostają na lament frajerów
kto dostąpi zbawienia jeszcze się okaże

gówniarze

zestarzeć się z godnością potrafi niewielu
gówniarze po czterdziestce i starcy jak dzieci
wieczni chłopcy żyjący na kredyt bez celu
jedno piwko za drugim i czas jakoś leci

kilka piw jedna wódka tak dla utrwalenia
błogostanu nicości bo czego chcieć więcej
najlepiej w swoim życiu niczego nie zmieniać
i w kieszeniach mieć zawsze wypoczęte ręce

spragnieni byle czego w barze przed ^{ekranem}
pogapić się pogadać cóż że nie wynika
z gadania żadna korzyść wytrzeźwieć nad ^{ranem}
i jak ognia unikać wszelkiego ryzyka

